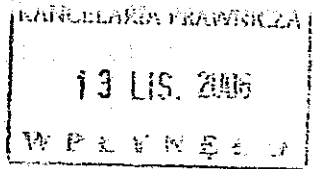


ODPIS



Sygn. akt VI ACa 269/06

W Y R O K
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 11 października 2006 r.

Sąd Apelacyjny w Warszawie Wydział VI Cywilny w składzie:

Przewodniczący - Sędzia - SA Zofia Markowska
Sędzia - SA Ewa Śniegocka
 - SO del. Teresa Mróz
Protokolant - st. sekr. sąd. Monika Trzaskoma

po rozpoznaniu w dniu 11.10.2006r. w Warszawie
na rozprawie sprawy z powództwa Waldemara Deszczyńskiego
przeciwko Małgorzacie Soleckiej, Andrzejowi Stankiewiczowi
i Presspublica Sp. z o.o.
o ochronę dóbr osobistych
na skutek apelacji powoda
od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie
z dnia 17 czerwca 2005 r.
sygn. akt XXVI C 21/05

I. zmienia wyrok w zaskarżonej części w ten sposób, że:

- 1) nakazuje pozwany Małgorzacie Soleckiej, Andrzejowi Stankiewiczowi i Presspublica Sp. z o.o. zamieszczenie w gazecie Rzeczpospolita na pierwszej stronie pogrubioną czcionką w terminie tygodnia od uprawomocnienia się wyroku oświadczenia następującej treści: "Małgorzata Solecka i Andrzej Stankiewicz jako autorzy artykułu pt. "Leki za miliony dolarów" opublikowanego w gazecie Rzeczpospolita z dnia 12 maja 2003 r. oraz wydawca tej gazety Presspublica Sp. z o.o. oświadczają, że w wymienionym wyżej artykule stwierdzeniem, jakoby Waldemar Deszczyński proponował wprowadzenie leku na listę refundacyjną Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej w zamian za wielomilionową łapówkę, naruszyli dobra osobiste Waldemara Deszczyńskiego narażając go na utratę dobrego imienia i zaufania potrzebnego do wykonywania działalności publicznej i zawodowej i za to go przepraszają".
- 2) wpis ostateczny ustala na kwotę 5.000 zł (pięć tysięcy złotych) i poleca pobranie od pozwanych Małgorzaty Soleckiej, Andrzeja Stankiewicza i Presspublica Sp. z o.o. na rzecz Skarbu Państwa - kasa Sądu Okręgowego w

Warszawie kwoty 4.400 zł (cztery tysiące czterysta) tytułem nieuiszczonego wpisu;

3) zasądza od pozwanych Małgorzaty Soleckiej, Andrzeja Stankiewicza i Presspublica Sp. z o.o. na rzecz powoda Waldemara Deszczyńskiego kwotę 960 zł (dziewięćset sześćdziesiąt) tytułem zwrotu kosztów procesu;

II. oddala apelację w pozostałej części

III. zasądza od pozwanych Małgorzaty Soleckiej, Andrzeja Stankiewicza i Presspublica Sp. z o.o. na rzecz powoda Waldemara Deszczyńskiego kwotę 5.270 zł (pięć tysięcy dwieście siedemdziesiąt) tytułem zwrotu kosztów procesu za drugą instancję.

Uzasadnienie

Powód Waldemar Deszczyński wniósł przeciwko pozwanym Małgorzacie Soleckiej, Andrzejowi Stankiewiczowi, Maciejowi Łukasiewiczowi i Presspublica Sp. z o.o. pozew o ochronę dóbr osobistych, w którym wnosił o:

- nakazanie pozwanym usunięcia skutków naruszenia dóbr osobistych powoda poprzez opublikowanie w gazecie „Rzeczpospolita” oraz w „Gazecie Wyborczej” na pierwszej stronie pogrubioną czcionką na koszt własny w terminie tygodnia od uprawomocnienia się wyroku oświadczenia następującej treści:

„My niżej podpisani Małgorzata Solecka, Andrzej Stankiewicz jako autorzy artykułu pt. „Leki za miliony dolarów” opublikowanego w gazecie „Rzeczpospolita” z dnia 12.05.2003r oraz redaktor naczelny gazety „Rzeczpospolita” Maciej Łukasiewicz i wydawca tej gazety Presspublica Sp. z o.o. w wyniku przegranego procesu oświadczamy, że dopuściliśmy się w wyżej wymienionym artykule podania szkalujących informacji dotyczących Waldemara Deszczyńskiego i naruszających jego dobra osobiste, w szczególności dotyczących takich stwierdzeń jakoby Waldemar Deszczyński proponował wielomilionową łapówkę za wprowadzenie leków na listę refundacyjną Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej przez co naruszyliśmy dobra osobiste Pana Waldemara Deszczyńskiego, poniżyliśmy jego osobę w opinii publicznej, bezzasadnie naraziliśmy go na utratę dobrego imienia oraz zaufania potrzebnego mu do wykonywania działalności publicznej i zawodowej. Szczerze ubolewamy, że doszło do napisania i wydania przez nas wyżej wymienionego artykułu i przepraszamy Pana Waldemara Deszczyńskiego za przykrości, których doznał w wyniku naszych nieprzemyślanych działań.”

- upoważnienie powoda do opublikowania wyżej wymienionego oświadczenia na koszt pozwanych,

- zasądzenie solidarnie od pozwanych kwoty początkowo 500.000 zł, a ostatecznie 50.000 zł tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę z ustawowymi odsetkami od daty uprawomocnienia się wyroku w niniejszej sprawie

- zasądzenie kosztów procesu.

Pozwani wniesli o oddalenie powództwa.

Sąd Okręgowy ustalił następujący stan faktyczny:

W gazecie „Rzeczpospolita” z dn. 12.05.2003r ukazał się artykuł autorstwa Małgorzaty Soleckiej i Andrzeja Stankiewicza pt. „Leki za miliony dolarów”. W treści artykułu autorzy oprócz własnego negatywnego komentarza odnośnie sposobu podejmowania w Ministerstwie Zdrowia decyzji dotyczących rejestracji leków i wprowadzania ich na listy refundacyjne przedstawili zdarzenie zrelacjonowane im przez przedstawicieli polskiego oddziału jednej z wielkich firm farmaceutycznych (bez wskazania nazwisk tych osób). Dziennikarze oparli się również na informacjach z rozmów przeprowadzonych z Aleksandrem Naumanem, Bogdanem Oleksiakiem i Waldemarem Deszczyńskim oraz na oświadczeniu przesłanym im przez Mariusza Łapińskiego. W publikacji twierdzenia przedstawicieli koncernu konfrontowane są z twierdzeniami Waldemara Deszczyńskiego, powoływane są też wypowiedzi innych rozmówców komentujących to zdarzenie, nadto przedstawiona została sylwetka Waldemara Deszczyńskiego, przebieg jego kariery zawodowej i politycznej. Autorzy artykułu wskazali na konkretne sprzeczności i niejasności w relacjach Waldemara Deszczyńskiego ze spotkań z przedstawicielami koncernu. Artykuł stawia w negatywnym świetle powoda jako osobę pełniącą wysoką funkcję publiczną (dyrektora gabinetu politycznego Ministra Zdrowia). Przedstawione w artykule dwie wersje zdarzenia umożliwiają czytelnikowi własną ocenę przebiegu spotkań powoda z przedstawicielami koncernu.

W sprawie jest bezsporne, że powód spotkał się dwukrotnie w restauracjach na terenie Warszawy z przedstawicielami amerykańskiego koncernu farmaceutycznego Merck Sharp and Dohme Idea Inc. S.A. – Hansem Maartenem van den Nouland i Łukaszem Zybaczyńskim przedstawiając się jako szef gabinetu politycznego Ministra Zdrowia. Na spotkania te przybył ze swym znajomym Bogdanem Oleksiakiem, właścicielem Mokotowskiego Centrum Osteoporozy. Przedmiotem spotkań była możliwość wspólnego przedsięwzięcia amerykańskiego koncernu i Mokotowskiego Centrum Osteoporozy w zakresie stworzenia sieci placówek leczenia osteoporozy w

Polsce. Firma amerykańska była zainteresowana umieszczeniem swojego leku na osteoporozę na liście leków refundowanych ustalonej w Ministerstwie Zdrowia – byłoby to dla firmy wymiernym sukcesem finansowym. Na spotkaniach omawiano kwestie organizacyjne i finansowe związane z projektem wspólnego przedsięwzięcia oraz trudności spółki MSD z wprowadzeniem leku na listę refundacyjną. Ostatecznie nie doszło do realizacji projektu, gdyż firma MSD nie zaakceptowała stawianych jej warunków finansowych. Dyrektor polskiego oddziału firmy Atle Flo i dyrektor finansowy Hans Maarten van den Nouland nawiązali kontakt z prasą twierdząc, że Waldemar Deszczyński żądał od firmy korzyści majątkowych w zamian za umieszczenie leku na liście refundacyjnej. Temat ten podjęli dziennikarze Małgorzata Solecka specjalizująca się w sprawach związanych ze służbą zdrowia i Andrzej Stankiewicz. Przeprowadzili oni rozmowy z Atle Flo, Hansem Maartenem van den Noulandem, Waldemarem Deszczyńskim i Bogdanem Oleksiakiem oraz wysokimi urzędnikami w Ministerstwie Zdrowia weryfikując uzyskane informacje. Dyrektor Atle Flo był dla nich wiarygodnym źródłem informacji, zwłaszcza, że zobowiązał się potwierdzić podane informacje przed sądem. W trakcie rozmów dyrektorzy przedstawili jednolitą i spójną wersję przebiegu spotkań, natomiast Waldemar Deszczyński zmieniał swoje stanowisko i podawał informacje, które okazywały się niezgodne z prawdą. Wobec rozbieżności dziennikarze zdecydowali się przedstawić w artykule dwie wersje przebiegu spotkań. Małgorzata Solecka uznała, że temat jest ważny społecznie, gdyż dotyczy problemu korupcji w służbie zdrowia, a od dawna dochodziły do niej sygnały o niejasnościach i nieprawidłowościach przy wprowadzaniu leków na listę refundacyjną.

Rozważając powyższy stan faktyczny Sąd Okręgowy doszedł do wniosku, że zeznania świadków Łukasza Zybaczyńskiego, Atle Flo i Hansa Maartena van den Noulanda co do przebiegu spotkań i tematu rozmów są w zasadzie zbieżne. Dyrektor Atle Flo, któremu przebieg spotkań relacjonowali Łukasz Zybaczyński i Hans Maarten van den Nouland, jednoznacznie zrozumiał, iż przekazanie pieniędzy na wskazane konto umożliwi wprowadzenie leku na listę refundacyjną. Taka wersja zdarzenia została przekazana dziennikarzom. Świadek Atle Flo stwierdził, że treść artykułu bardzo dobrze odzwierciedla to, o co chodziło w prowadzonych rozmowach, nawet, jeśli sformułowania użyte przez dziennikarzy nie są dokładne; także św. van den Nouland potwierdził, że sens jego wypowiedzi został zachowany. Waldemar Deszczyński potwierdził, że dziennikarze przeprowadzili z nim rozmowy i nie miał

zastrzeżeń co do tych fragmentów artykułu, które zostały oparte na jego wypowiedziach, natomiast pozostałe informacje uznał za nieprawdziwe i naruszające jego dobra.

W ocenie Sądu Okręgowego zakwestionowane przez powoda fragmenty artykułu zostały napisane zgodnie z wersją przedstawioną dziennikarzom przez dyrektorów spółki MSD, a spójność ich relacji upoważniała dziennikarzy do uznania, że osoby te są wiarygodnym źródłem informacji, szczególnie w konfrontacji z informacjami uzyskanymi od Waldemara Deszczyńskiego i Bogdana Oleksiaka, którzy nie potrafili w sposób logiczny i przekonujący przedstawić przebiegu spotkań, a zwłaszcza roli, jaką odgrywał na nich wysoki urzędnik państwowy. Zdaniem Sądu fakt uczestniczenia powoda w tych spotkaniach stawiał go w sytuacji dwuznacznej, a okoliczność ta w powiązaniu z budzącymi zaufanie dziennikarzy pracownikami MSD pozwalała na uwiarygodnienie relacji dyrektorów.

Sąd Okręgowy wziął pod uwagę, iż dziennikarz jest zobowiązany do szczególnej staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystywaniu materiałów prasowych oraz działania zgodnego z etyką zawodową i zasadami współżycia społecznego i uznał, że pozwanym dziennikarzom nie można zarzucić, że pisząc artykuł oparli się na źródłach niesprawdzonych lub niewiarygodnych. Nie ulega wątpliwości, że publikacja podejmowała ważny aspekt życia publicznego, a ujawnienie korupcji jest działaniem w obronie społecznie uzasadnionego interesu. Z tych przyczyn działania pozwanych pozbawione były bezprawności i dlatego, chociaż doszło do naruszenia dóbr osobistych powoda, co spowodowało dla niego niewymierne straty moralne, to jednak pozwani nie ponoszą za to odpowiedzialności. W ocenie Sądu ustalenie w procesie cywilnym, czy na datę publikacji zarzuty postawione powodowi odpowiadały prawdzie przekracza możliwości dowodowe pozwanych i zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego przeprowadzanie dowodu prawdy nie jest konieczne do wykazania braku bezprawności działania. Sąd Okręgowy powołał się na uchwałę Sądu Najwyższego z dn. 18.02.2005r, III CZP 53/04 i stwierdził, że okoliczność, czy zarzut był prawdziwy, czy też nie zostanie wyjaśniona w postępowaniu karnym toczącym się w Prokuraturze Apelacyjnej w Warszawie w sprawie Ap II Ds. 10/03. Z tych wszystkich względów Sąd Okręgowy w Warszawie wyrokiem z dnia 17 czerwca 2005r oddalił powództwo i orzekł o kosztach procesu.

Apelację od tego wyroku złożył powód.

W apelacji skierowanej przeciwko pozwanym Małgorzacie Soleckiej, Andrzejowi Stankiewiczowi i Presspublica Sp. z o.o. powód zaskarżył wyrok w części oddalającej powództwo co do roszczeń niemajątkowych.

Zaskarżonemu wyrokowi zarzucił rażące naruszenie przepisów prawa materialnego, tj. art. 23 i 24 kc oraz art. 12 ust 1 pkt 1 prawa prasowego oraz naruszenie prawa procesowego, tj. art. 233 § 1 kpc przez dowolną ocenę wiarygodności i mocy dowodów, bez wszechstronnego rozważenia całości zebranego materiału dowodowego i art. 328 § 2 kpc przez niewyjaśnienie sprzeczności w zeznaniach, na podstawie których Sąd ustalił stan faktyczny.

W uzasadnieniu apelacji powód podniósł, iż w rzeczywistości artykuł powstał nie w obronie interesu społeczeństwa polskiego, lecz na zamówienie i w interesie zagranicznego koncernu farmaceutycznego, zabiegającego o umieszczenie na liście leków refundowanych własnego nowego leku, który wyparłby z rynku inne, także polskie leki na to samo schorzenie. Dyrektor Atle Flo zwrócił się do prasy z zamiarem doprowadzenia do pomyślnych dla niego rozwiązań, zaś dziennikarze bezkrytycznie podążyli za tą intencją.

Ponadto Sąd błędnie przyjął, że przeświadczenie dziennikarza o wiarygodności źródła jest równoznaczne z wykazaniem należytej staranności i nie przywiązał żadnej wagi do okoliczności, że dyrektor Atle Flo nie był bezpośrednim świadkiem rozmów i znał ich przebieg jedynie z relacji swych współpracowników, z których jeden – Hans Maarten van den Nouland nie znał języka polskiego, powód zaś nie znał języka angielskiego i bezpośrednia wymiana zdań między nimi nie była możliwa. W tej sytuacji istotnym było uzyskanie wiadomości od osoby, która była łącznikiem między powodem a przedstawicielem zagranicznego koncernu, czyli od Łukasza Zybaczyńskiego, z nim jednak dziennikarze nie rozmawiali. Zeznania Łukasza Zybaczyńskiego złożone przed Sądem w pełni potwierdzają wersję wydarzeń przedstawioną przez powoda i nie mogły stanowić podstawy do postawienia powodowi zarzutu żądania przez niego łapówki w zamian za umieszczenie leku na liście refundacyjnej.

Sąd Okręgowy zdaniem powoda dokonał wadliwej oceny jego zeznań odmawiając im wiarygodności w istotnej części i powołując się na relacjonowane przez pozwanych jego zmienne stanowisko przy przedstawianiu przebiegu spotkań.

Powód podniósł także, iż wbrew twierdzeniom Sądu, wyjaśnienie prawdziwości postawionego mu zarzutu żądania łapówki za umieszczenie leku na liście refundacyjnej nie nastąpi na drodze postępowania karnego prowadzonego przez Prokuraturę Apelacyjną w Warszawie, gdyż w sprawie tej taki zarzut w ogóle nie został powodowi przedstawiony i dlatego tak istotne dla powoda jest uzyskanie wyroku uwzględniającego powództwo w sprawie niniejszej.

Powód wyjaśnił także, iż nie zgłasza już żadnych roszczeń w stosunku do Macieja Łukasiewicza wobec jego śmierci oraz, że apelację ograniczył do rozstrzygnięcia roszczeń niemajątkowych wyłącznie ze względów finansowych.

W konkluzji powód wniósł o zmianę wyroku w zaskarżonej części i uwzględnienie jego żądań ewentualnie o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Apelacja jest uzasadniona.

Na uwzględnienie zasługują wszystkie zarzuty apelującego.

Na wstępie zaznaczyć należy, iż Sąd Okręgowy nie miał wątpliwości co do tego, że doszło do naruszenia dóbr osobistych powoda powodującego niewymierne straty moralne po jego stronie. Sąd Apelacyjny podziela to stanowisko. Postępowanie, które zostało przypisane powodowi, a mianowicie próba wymuszenia łapówki w zamian za spowodowanie umieszczenia leku na liście refundacyjnej jest niewątpliwie przestępstwem ściganym na podstawie przepisów prawa karnego. Czyn taki jest szczególnie surowo traktowany, gdy dopuszcza się go osoba piastująca wysoką funkcję publiczną, a taką był w owym czasie powód. Postawienie zarzutu popełnienia lub choćby usiłowania popełnienia przestępstwa przynosi ujmę każdemu człowiekowi poddając w wątpliwość jego uczciwość, stanowi bez wątpienia rażące naruszenie jego dóbr osobistych w postaci czci i dobrego imienia i powoduje szereg perturbacji w jego życiu prywatnym. W przypadku, gdy jest to człowiek pełniący ważne funkcje w organach państwa tego rodzaju zarzuty dyskredytują go w oczach opinii publicznej, narażają go na utratę zaufania potrzebnego do dalszego wykonywania tych funkcji i prowadzenia działalności zawodowej, wpływają na kształtowanie jego negatywnego wizerunku w środowisku. Na temat ujemnych następstw publikacji przedmiotowego artykułu w życiu powoda zeznawała jego żona św. Katarzyna Szachułowicz-Deszczyńska, której zeznania Sąd Okręgowy uznał za w pełni wiarygodne i

obrazujące faktyczną sytuację powoda po ukazaniu się artykułu. Sąd Apelacyjny podziela tę ocenę zeznań wymienionego świadka, która twierdziła, że wprawdzie najbliżsi odebrali artykuł jako nagonkę na powoda i wspierali go w trudnych chwilach, jednak większość znajomych odwróciła się od niego. Opinia publiczna była nastawiona przeciwko niemu. Negatywne nastawienie do powoda odczuła także jego żona, której klienci w sposób nieprzychylny nawiązywali w rozmowach do osoby męża bądź też w ogóle rezygnowali z usług świadka (św. K.Szachułowicz-Deszczyńska jest notariuszem). Dzieci powoda i świadka spotykały się z nieprzyjawnymi komentarzami ze strony kolegów. Treść artykułu i postawione w nim tezy spowodowały problemy w działalności spółki, w której powód był udziałowcem i ostateczny upadek finansowy tej firmy. Niestawa powoda wpłynęła na trudności ze znalezieniem przez niego zatrudnienia. Ostatecznie zarzuty postawione powodowi przyczyniły się do znacznego pogorszenia się sytuacji finansowej jego rodziny. Nie ulega więc wątpliwości, że kwestionowana publikacja spowodowała szereg negatywnych następstw w życiu powoda.

Naruszenie dóbr osobistych rodzi odpowiedzialność w zakresie prawa cywilnego tylko wtedy, jeśli jest bezprawne. Ustawodawca wprowadził domniemanie bezprawności, co skutkuje koniecznością obalenia tego domniemania przez pozwanego, który chce się uwolnić od odpowiedzialności. Przyczynami wyłączającymi bezprawność są działanie w ramach obowiązującego porządku prawnego oraz działanie w obronie uzasadnionego interesu indywidualnego lub społecznego. W przypadku naruszenia dóbr osobistych publikacjami w środkach masowego przekazu szczególne znaczenie ma przepis art. 12 prawa prasowego nakazujący dziennikarzom zachowanie szczególnej rzetelności i staranności przy zbieraniu i wykorzystywaniu materiałów prasowych, zwłaszcza sprawdzenie zgodności z prawdą uzyskanych informacji lub podanie ich źródła. Do niedawna za podstawowy warunek ewentualnego uchylenia bezprawności działania była uważana prawdziwość stawianych zarzutów, jednak ostatnio w orzecznictwie Sądu Najwyższego zdaje się przeważać pogląd, iż wystarczającą przesłanką uchylenia bezprawności działania jest dochowanie wymogu należytej staranności – niezależnie od ostatecznych efektów tych działań. Przykładem takiej tendencji są orzeczenia Sądu Najwyższego z dn. 14.05.2003r, I CKN 463/01, z dn. 18.02.2005r, III CZP 53/04 i in. W uzasadnieniu wyroku I CKN 463/01 Sąd Najwyższy stwierdził, że: „Za bezprawne, w rozumieniu art. 24 § 1 k.c., nie może być uznane opublikowanie

materiału prasowego naruszającego dobra osobiste, gdy okaże się, że zawiera on informacje nieprawdziwe, jeżeli dziennikarz, działając w obronie uzasadnionego interesu społecznego, zachował szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystaniu tego materiału. Bezprawnym bowiem nie jest działanie wypełniające obowiązki nałożone przez ustawę. Działanie dziennikarza, które nie jest bezprawne, nie może zaś powodować jego odpowiedzialności za naruszenie dóbr osobistych (art. 24 k.c.)."

Odnosząc to stanowisko do realiów niniejszej sprawy i odsuwając na bok kwestię prawdziwości postawionego powodowi zarzutu stwierdzić należy, iż wbrew ocenie Sądu Okręgowego nie można zdaniem Sądu Apelacyjnego uznać, iż dziennikarze przy zbieraniu materiałów i przygotowywaniu artykułu zachowali szczególną staranność. O jej braku świadczy przede wszystkim zaniechanie jakiegokolwiek kontaktu z Łukaszem Zybaczyńskim. Dziennikarze po rozmowach z Atle Flo i Hansem Maartenem van den Noulandem wiedzieli, że Łukasz Zybaczyński pełnił rolę tłumacza pomiędzy nieznaną języka polskiego Hansem van den Noulandem i nie mówiącym po angielsku powodem oraz, że wiedza Atle Flo na temat przebiegu spotkań powoda z przedstawicielami koncernu pochodziła między innymi właśnie od niego. W tej sytuacji pominięcie rozmowy z tą osobą – jedną z zaledwie czterech uczestniczących w spotkaniach – było kardynalnym błędem dziennikarzy. O ile odnieśli wrażenie, iż Atle Flo nie życzy sobie, aby dziennikarze rozmawiali z osobą przez niego nie wskazaną, to fakt taki powinien wzbudzić ich szczególną czujność. Z zeznań dziennikarzy wynika, że formułując zarzuty pod adresem powoda oparli się głównie na twierdzeniach Atle Flo, ale nie starali się nawet o potwierdzenie, czy wersja przekazana im przez Atle Flo jest taka sama, jak wersja bezpośredniego uczestnika spotkań Ł. Zybaczyńskiego, przeprowadzili natomiast rozmowy z osobami nie mającymi wiele wspólnego z kwestiami stanowiącymi temat artykułu (np. z posłanką Radziszewską). Nie zainteresowali się, dlaczego dyrektor Atle Flo z tak bulwersującą informacją zgłosił się do nich dopiero po kilku miesiącach od zaistnienia zdarzeń. Ponadto dziennikarze zbyt pochopnie uznali dyrektora Atle Flo za osobę w pełni wiarygodną. Zeznania pozwanej Małgorzaty Soleckiej na ten temat słusznie skomentował powód w swym piśmie z dn. 27.05.2005r k-279.

O nie dochowaniu przez dziennikarzy obowiązku należytej staranności przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych przekonują zeznania przesłuchanych w sprawie świadków, które Sąd Apelacyjny ocenia inaczej niż Sąd Okręgowy. Zdaniem

Sądu Apelacyjnego całokształt zebranego w sprawie materiału dowodowego nie pozwala na sformułowanie wniosku, jakoby dziennikarze mieli uzasadnione podstawy do postawienia powodowi zarzutu, iż żądał łapówki w zamian za wprowadzenie leku na listę refundacyjną, w szczególności wniosek taki nie wynika z zeznań świadków. Analizując zeznania św. Atle Flo trzeba mieć na względzie, że na temat zachowań powoda na spotkaniach z przedstawicielami koncernu wie on tylko tyle, ile powiedzieli mu bezpośredni uczestnicy tych spotkań, czyli Hans van den Nouland i Łukasz Zybaczyński, zatem wiedza Atle Flo w tym zakresie obarczona jest pewnym błędem wynikającym z nieuchronnych niedostatków tłumaczenia i przekazu. Według Sądu Okręgowego św. Atle Flo „jednoznacznie zrozumiał, iż przekazanie pieniędzy na wskazane konto umożliwi wprowadzenie leku na listę refundacyjną”, Sąd nie przeanalizował jednak, czy takie zrozumienie przez świadka relacji współpracowników było prawidłowe. Wiarygodność tego świadka, wbrew przekonaniu dziennikarzy i również Sądu Okręgowego może budzić pewne zastrzeżenia, m.in. dlatego, że Atle Flo wyraźnie nie chciał, aby dziennikarze rozmawiali z Ł. Zybaczyńskim, z niewiadomych przyczyn zwrócił się do prasy dopiero po kilku miesiącach od zdarzenia, a obecnie twierdzi, że wcale nie chodziło mu o spowodowanie ukazania się artykułu na ten temat, zaś dziennikarzy uważał za „istotnych graczy w dziedzinie zdrowia publicznego”. Atle Flo i Łukasz Zybaczyński byli konfrontowani przed ABW i jak twierdzi Ł. Zybaczyński wystąpiło szereg rozbieżności w ich zeznaniach. Trzeba też pamiętać, że ostatecznie lista leków refundowanych została ustalona i ogłoszona w styczniu 2003r, jeszcze w grudniu 2002r Ł. Zybaczyński na polecenie dyrektora Atle Flo spotykał się z powodem w sprawie tejże listy, z czego może wynikać, że gdyby lek Fosamax 70 mg znalazł się na liście refundacyjnej Ministra Zdrowia, to Atle Flo nie ujawniłby tych informacji, które stały się tematem publikacji.

Św. Atle Flo potwierdził, że treść artykułu odzwierciedla jego wypowiedzi wobec dziennikarzy, wyjaśniając jednocześnie, że tekst, który ukazał się w gazecie przetłumaczono mu przez telefon, można więc mieć wątpliwości co do dokładności tego tłumaczenia. Analizując treść zeznań Atle Flo stwierdzić trzeba, iż nie zeznał on, że powód żądał dla siebie łapówki w konkretnej kwocie w zamian za umieszczenie leku na liście refundacyjnej. W zeznaniach Atle Flo (tak zresztą, jak w zeznaniach uczestników spotkań) mowa jest o propozycjach ze strony B. Oleksiaka i powoda przekazania przez amerykański koncern określonych kwot z przeznaczeniem na

stworzenie sieci placówek leczenia osteoporozy w Polsce. Jest to jednak zupełnie inna kwestia. Wszystkie osoby zorientowane w sprawie potwierdziły, że B. Oleksiak spotykał się z przedstawicielami spółki MSD w sprawie projektu wspólnego przedsięwzięcia polegającego na stworzeniu sieci placówek leczenia osteoporozy. Projekt ten był dopiero na wstępnym etapie, niemniej było już wiadomo, że wkład finansowy spółki MSD miałyby wynosić w pierwszym roku realizacji projektu ok. 1 – 1,5 mln USD, nie uzgodniono jednak, w jakiej formie koncern będzie finansował to przedsięwzięcie – przedstawiciele spółki MSD rozważali jedynie dostarczenie wyposażenia, zapewnienie lokali, opłacanie ich, itp., nie zaakceptowali natomiast warunku postawionego przez drugą stronę, tj. wpłacenia uzgodnionej kwoty na konto bliżej nieokreślonej spółki. W tym właśnie kontekście była mowa o milionie dolarów, co wynika z zeznań wszystkich świadków, z tym, że jedynie św. Atle Flo (znający przebieg spotkań tylko z relacji swych współpracowników) łączył żądanie wpłacenia wymienionej kwoty ze sprawą listy refundacyjnej. Św. Hans van den Nouland zeznał, że „nie było związku między tym projektem a umieszczeniem naszego leku na liście leków refundowanych”. Św. Łukasz Zybaczyński zaprzeczył, aby istniała jakaś zależność między żądaniem wpłacenia pieniędzy przez jego firmę a wprowadzeniem leku Fosamax na listę leków refundowanych i aby powód lub ktokolwiek inny proponował spowodowanie umieszczenia leku na tej liście w zamian za pieniądze. Także św. B. Oleksiak stanowczo zaprzeczył, aby powód na spotkaniu z przedstawicielami firmy MSD żądał łapówki. Treść zeznań świadków nie potwierdza zatem prawdziwości tezy postawionej w przedmiotowej publikacji, a wyrażonej już w podtytule przedmiotowego artykułu.

Trudno też odmówić racji powodowi, gdy kwestionuje ocenę jego zeznań dokonaną przez Sąd Okręgowy w zestawieniu z oceną zeznań pozwanych. Sąd Okręgowy stwierdził, że „Waldemar Deszczyński zmieniał swoje stanowisko, podawał informacje, które po sprawdzeniu okazywały się niezgodne z prawdą”. Stwierdzenie to Sąd oparł zapewne na wyjaśnieniach pozwanego A. Stankiewicza, gdyż tylko on zeznał w ten sposób, z tym, że Sąd nie uzasadnił, dlaczego zeznania pozwanego A. Stankiewicza w tym zakresie uznał za wiarygodne, a zeznaniom powoda tej wiarygodności odmówił.

Słuszny jest zarzut powoda co do niemożności wyjaśnienia prawdziwości zarzutu stawianego powodowi w postępowaniu prowadzonym przez prokuraturę. Przede wszystkim zaznaczyć należy, iż prawdziwość żadnego zarzutu nie może być

wyjaśniona w postępowaniu prowadzonym przez prokuraturę – wyjaśnienia takiego może dokonać jedynie sąd skazując daną osobę za popełnienie przestępstwa bądź też uniewinniając go od takiego zarzutu. Rację ma jednak powód, że nie można oczekiwać jakiegokolwiek wyjaśnienia tej kwestii na drodze postępowania karnego, skoro w toczącym się już od dłuższego czasu dochodzeniu w ogóle nie postawiono powodowi zarzutu usiłowania wymuszenia łapówki. W tej sytuacji nie będzie mogła być zrealizowana teza z uchwały Sądu Najwyższego z dn. 18.02.2005r, III CZP 53/04 powołana przez Sąd Okręgowy, zgodnie z którą „jeśli zarzut okaże się nieprawdziwy, dziennikarz zobowiązany jest do jego odwołania”, skoro bowiem żaden uprawniony organ nie zajmuje się wyjaśnianiem kwestii, czy powód usiłował wymusić łapówkę, czy też nie, to nigdy nie będzie można stwierdzić, że zarzut okazał się nieprawdziwy. Treść postanowienia o przedstawieniu powodowi zarzutów jest też istotna z punktu widzenia oceny rzetelności działania dziennikarzy, jak również wniosków wysnutych przez Sąd Okręgowy z zeznań przesłuchanych w sprawie świadków. Okazuje się bowiem, że na podstawie tych samych relacji dziennikarze stwierdzili, że powód próbował wymusić łapówkę za umieszczenie leku na liście refundacyjnej, Sąd Okręgowy uznał, że byli oni uprawnieni do postawienia takiej tezy w artykule prasowym, natomiast prokurator nie dopatrywał się tego rodzaju naruszeń prawa ze strony powoda i nie postawił mu takiego zarzutu.

Po dokonaniu powyższej analizy Sąd Apelacyjny doszedł do wniosku, iż zasadność zarzutów apelacji powoduje konieczność zmiany zaskarżonego wyroku i uwzględnienia powództwa (w części objętej zaskarżeniem).

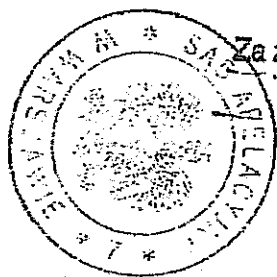
Za naruszenie dóbr osobistych powoda treścią publikacji w „Rzeczpospolitej” odpowiadają autorzy artykułu oraz wydawca gazety (art. 38 prawa prasowego).

W uzasadnieniu orzeczenia IV CR 500/81 Sąd Najwyższy wyraził pogląd, iż „sformułowanie tekstu przeproszenia czy innego oświadczenia należy zatem do sądu”. W ocenie Sądu Apelacyjnego tekst oświadczenia proponowanego przez powoda jest zbyt długi, zawiera szereg powtórzeń, odzwierciedla emocjonalne nastawienie powoda do całego problemu i nie jest odpowiedni dla potrzeb niniejszej sprawy, dlatego też Sąd Apelacyjny przeredagował tekst oświadczenia zamieszczonego w pozwie czyniąc je bardziej zwięzłym, zachowując jednocześnie jego sens i mając na uwadze cel, jakiemu ma służyć.

Sąd Apelacyjny uznał, iż wobec tego, że dobra osobiste powoda zostały naruszone publikacją zamieszczoną w gazecie „Rzeczpospolita” oświadczenie mające na celu

usunięcie skutków tego naruszenia powinno również zostać opublikowane w tejże gazecie, nie ma natomiast potrzeby zamieszczania tego oświadczenia w innych dziennikach.

Z powyższych względów Sąd Apelacyjny zmienił zaskarżony wyrok i orzekł co do istoty sprawy na mocy art. 386 § 1 kpc, oddalił apelację w pozostałej części na mocy art. 385 kpc i orzekł o kosztach na podstawie art. 108 kpc w zw. z art. 98 kpc.



Na oryginale własnoręcznie podpisany.
Za zgodność z oryginałem stwierdzam
Sekretarz Sądowy